Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. **CENA 5 MAREK.**
Nr. 20. W Krakowie, dnia 15 maja 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Powstanie śląskie.

Dzień 3 maja b. r. przyniósł nam, a z nami i całemu światu nową niespodziankę. Ludność polska na Górnym Śląsku

trapiona uciskiem niemieckim

i zrozpaczona wynikiem obrad międzysojuszniczej Komisji, a w szczególności przedstawicieli Włoch i Anglji którzy Polsce chcą oddać tylko dwa powiaty i mały skrawek trzeciego, a całą resztę, t. j. niemal cały Górny Śląsk --- Niemcom,

chwyciła za broń

i w chwili, w której to piszemy w rękach powstańców polskich znajduje się część Górnego Śląska po t. zw. linię Korfantego, t. j. tam, gdzie plebiscyt wykazał zupełną polskość Śląska.

Poseł Korfanty zrezygnował ze stanowiska komisarza plebiscytowego, a na życzenie ludności polskiej na Górnym Śląsku stanął

na czele powstania.

Wojskami powstańczymi kieruje Nowina Doliwa. - Akcja wojsk powstańczych rozwija się znakomicie. Liczba ich dosięga 100.000 żołnierza.

Zbrojny ten protest wpłynie bez wątpienia na rozstrzygnięcie sprawy śląskiej, --- chociaż dziś jeszcze nic o tem sądzić nie można.

W całym kraju odbywają się ogromne manifestacje ludności, wzywające powstańców do wytrwania, Rząd polski do stanowczych kroków, a całe społeczeństwo do pomocy zbrojnej i materjalnej dla dzielnych naszych braci!

Pańskie stronnictwo.

II.

Powie ktoś, aby na swojem stać: „Tak! należą do Was chłopi, robotnicy i trochę inteligentów, z pomiędzy tych najuczciwszych, ale za to Wasz klub poselski składa się z samych panów“. Zobaczmy, czy to prawda.

Klub poselski Związku ludowo-narodowego liczy 74 posłów. Ci dzielą się wedle zawodów w następujący sposób: ziemian czyli obszarników 12; chłopów 12; księży 13; zaś druga połowa, to jest 37 posłów są to inteligenci wszelakich zawodów, w czem 3 robotników i 3 rzemieślników. Dla ciekawości podam i te dalsze liczby. A więc jest 1 inżynier; 2 przemysłowców; 2 dyrektorów banków i 1 urzędnik bankowy; 1 nauczyciel i 2 nauczycielki; 2 mieszczan; 5 redaktorów i publicystów (w co zaliczam Dmowskiego, który pisze książki, a nie artykuły dziennikarskie i Brownsfords, który wydaje gazety i książki dla Kółek rolniczych w Wielkopolsce); 1 sędzia; 1 radca skarbowy; 4 profesorów szkół wyższych i 2 profesorów szkół średnich; 1 adwokat; 1 urzędnik kolejowy; 3 lekarzy; 1 kupiec i 1 urzędnik państwowy.

Czy to jest klub „pański?“ Czy tych 12 obszarników, między którymi są i książę Czetwertyński i hrabia Skarbek, którzy z własnej kieszeni i przez własne straty zadokumentowali swoją życzliwość dla ludu, potrafi wpływać na nasze zdanie, skoro nas nieobszarników jest 62? Ale żaden z nich nie myśli nas urabiać po „pańsku“, bo przystąpił do nas, zgodziwszy się na nasz program. Między obszarników zarachowałem i Marylskiego, który ma niewielki folwarczek, ale się odznaczył mądremi książkami o rolnictwie, którego jest pierwszorzędnym, naukowym znawcą. Siebie zaliczyłem do profesorów szkół średnich, chociaż mogłem do redaktorów.

A teraz odwróćmy pytanie: Czy do ludowców nie należą obszarnicy, jak hr. Rej, Długosz, hr. Lasocki, Rouppertowa i t. d.? Albo miljonerzy, jak ksż. Bryl, red. Rączkowski, poseł Witos i wielu wielu innych?

Jest tylko ta różnica, że nasi obszarnicy, jak Skarbek oddają ze swojego, ażeby ubogiemu ludowi przyjść z pomocą, kiedy ludowcowi bogacze patrzą tylko, jakby na tym ludzie zarobić. Ale tego, to już my się wstydzić nie mamy co, tylko się tem chlubimy.

Jedna tylko różnica zachodzi między klubem naszym a ludowcowym: my mamy 13 księży, a oni ani jednego. Przystąpił do nich poseł ks. Dr Kotula, ale wkrótce się przekonał, że to jest stronnictwo bezreligijne i wrogie kościołowi, to też po kilku miesiącach pobytu, wystąpił od nich.

Tych księży najwięcej do nas przysłała Wielkopolska. Tam bowiem pod jarzmem pruskiem jedni księża mogli pracować narodowo. To też spółki włościańskie i Kółka rolnicze rozwijały się tam prawie wyłącznie przez pracę księży, w których lud polski widział swoich obrońców, nauczycieli, kierowników i prawdziwych pomocników. Dlatego wybrał ich stosunkowo dużo do Sejmu. Komu się to nie podoba, niech poznańskim i pomorskim chłopom poczyta to za zbrodnię, że woleli wybrać swoim posłem księdza, który z nimi żył, pracował i cierpiał, niż jakiegoś szabesgoja, ajenta emigracyjnego lub pokątnego pisarza z żydowskiej

---

Ostatnie chwile ś. p. Ks. Stojałowskiego.

(Ciąg dalszy).

Staruszek drżącą ręką napisał swe rozczulające słowa do „Wieńca i Pszczółki“. Dnia 17 października wieczorem podpisaliśmy przy świadkach umowę, aby ustrzedz wydawnictwo i drukarnię przed procesami ze strony złych ludzi. Po podpisaniu w wieczór, odjechałem do Wiednia. Opowiadano mi, że natychmiast po mojem odejściu chory zasnął poraz pierwszy przez całą noc. Widocznie pozbył się trapiącej myśli i uspokoił się tak, że ci, którzy przy chorym czuwali, nabrali otuchy i cieszyli się, że gdy biedak pozbył się ciężaru z głowy, to może i zdrowie jego zacznie się poprawiać.

Dnia 22 w niedzielę byłem w Jaworznie na zgromadzeniu tamtejszej Bratniej Pomocy, gdy dostałem telegram, ażeby w tej chwili przyjechać, bo ksiądz kona i mnie wzywa. Przerwaliśmy zgromadzenie i poszliśmy do kościoła, aby się pomodlić na intencję konającego, poczem najbliższym pociągiem wyruszyłem do Krakowa i prosto z pociągu wpadłem do chorego. Zastałem go, jak jęczał z boleści, a był jeszcze bardziej chudy niż poprzednio. Ucałowany w twarz, otworzył oczy i wykrztusił, że mnie poznaje.

Dowiedziawszy się, że podczas mojej nieobecności chory znowu zaczął myśleć o gazetce i stronnictwie, że sobie przypominał rozmaite potrzebne zarządzenia, długi i t. d. i że miał ochotę udzielić mi wskazówek i wyjaśnień, które uważał za konieczne. Równocześnie zaś zgłaszali się do niego rozmaici niedobrzy ludzie, aby mu wyrzucać, że mnie oddał kierownictwo wszystkiego, a nie im, tudzież, wyprawiali mu niegodne awantury.

Były sceny niegodne i obrażające wyprawiane przez ludzi, których nazwisk nie podaję, bo może teraz sami swoich postępków żałują. Ale te szkaradne napaści obruszyły chorego i cierpie-

spelunki. Takiemu to już wielkopolscy chłopi potrafią odpowiedzieć, niech tylko się odważy ich o to zapytać na miejscu.

Zresztą prawie wszyscy ci księża są pochodzenia chłopskiego. Wystarczy przeglądnąć ich nazwiska: Stychel, Klos, Brandys, Pospiech i t. d. Tak się nie nazywają książęta magnaci, a choćby zwyczajni karmazynowie. A gdyby ktoś powiedział, że chłopski syn, skoro wyjdzie na księdza, zaraz staje się zdrajcą sprawy ludowej, to mu odpowiedźcie; niech w takim razie chłopi nie posyłają dzieci do szkół, ażeby za swoją pracę i wieloletnią mitręgę nie hodować zdrajców.

My zaś wiemy, że pierwszym nauczycielem ludu, jego budzicielem i męczennikiem sprawy ludowej, był nie kto inny, tylko ksiądz, właśnie śp. ks. Stojałowski i to nawet szlachcic z pochodzenia, bo miał hrabski herb Sternberg.

A więc i skład klubu poselskiego przeczy temu, jakoby Związek ludowo-narodowy był stronnictwem „pańskiem“. Zapytajmy więc. czy nasz klub poselski, przez pomyłkę lub złą wolę, nie bronił interesów pańskich przeciw interesom ludowym“.

Tu trzebaby chyba zrobić sprawozdanie z dwuletniej działalności sejmowej i napisać książkę tak grubą, żeby się jej nikt nie odważył nawet otworzyć, a cóż dopiero przeczytać? Czytelnicy gazet powinni jednak przypominać sobie niektóre, bodaj ważniejsze sprawy. I niech z ręką na sercu powiedzą, czy zauważyli kiedykolwiek, żeby którykolwiek z naszych posłów, a tem mniej cały nasz klub, choć raz zajął stanowisko, sprzeczne z naszym chrześcijańskim, ludowym i narodowym programem?

Próbowali czasami ludowcy i socjaliści przekręcać prawdę i spotwarzać nas jako wrogów ludu. Ale to im się udawało na krótko, dopóki lud nie zobaczył, jak rzecz naprawdę wygląda.

Tak było w sprawach robotniczych, w sprawie reformy rolnej i w sprawie senatu. Ale dziś nawet ci nasi wrogowie przyznają nam słuszność, a nawet na wiecach chwalą się, że to, co myśmy przeprowadzili mimo ich oporu, jest właśnie ich zasługą.

W sprawach robotniczych myśmy byli za 8-godzinnym dniem pracy obowiązkowej, ale sprzeciwialiśmy się głupiemu zakazowi, że więcej niż 8 godzin pracować nie wolno pod żadnym warunkiem. Myśmy żądali, żeby każdy mógł pracować więcej niż 8 godzin, ale nie z obowiązku, lecz z ochoty własnej i dobrej woli, za dobrowolną umową. Przegraliśmy, a zwyciężyła lewica. t. j. socjaliści z ludowcami. A dzisiaj ci sami ludowcy, którzy wyparli się własnego posła Średniawskiego za to, że szedł z nami, uchwalają po wiecach, żeby tę lewicową ustawę zmienić podług naszego wniosku. A wtedy psioczyli na nas, wyzywali w sposób naprawdę nieprzyzwoity i nieuczciwy. Dziś wierzgają za późno przeciw ustawie, którą sami uchwalili. I wierzgają nieszczerze. Udają przed chłopami, że chcą zmiany tej ustawy, udają, że stawiają wnioski, ale nie śmią tej ustawy zmienić, bo mają porozumienie z socjalistami, którzy im tego zabronili. Mają rząd w swoich rękach. dla zmiany tej ustawy znajdą większość — gdyby więc naprawdę chcieli, mogliby do tygodnia rzecz przeprowadzić.

Nasz klub postawił wniosek. ażeby stworzyć ustawę, która robotnikom fabrycznym i górniczym zapewni stosowny udział w przedsiębiorstwie, w którem pracują. Socjaliści zaniechali ten referat i umyślnie nic nie robią, ażeby do takiej ustawy nie dopuścić. Nie życzą sobie, żeby robotnik był

---

nie rozszerzyło się także na kiszki. Lekarze poprzednio rozmaitymi lekami uspokajali boleści w żołądku, teraz sztuka lekarska zawiodła, bo żadne lekarstwo nie mogło się dostać do jelit, skoro żołądek już od wielu dni niczego nie przyjmował. Od tego czasu chory cierpiał niezmiernie i nieprzerwanie.

Zrozumiał, że zbliża się ostatnia godzina i chciał dać ostatnie wskazówki następcy, jak ma postępować z powierzonym dziełem, jedynym i najukochańszym dziecięciem jego życia. To też od południa kazał telegrafować po tego następcę, a gdy mu się czas dłużył wskutek cierpienia, wołał z żalem: „Ja umrę, a Zamorski nie przyjedzie“.

To też uspokoił się nieco, gdy mnie zobaczył. Pozwolił natrzeć sobie głowę i twarz orzeźwiającą wodą, próbował nawet połknąć jakiś wzmacniający płyn i mimo osłabienia gotował się coś powiedzieć. Tymczasem konwulsje wstrząsały ciałem w przerwach i trzeba było trzymać go za ręce, aby go uspokajać. Wreszcie przemówił, ale język miał zesztywniały, więc mówił bardzo niewyraźnie, przerywał między wyrazami i ogromnie się wysilał. Nie wszystko mogłem zrozumieć, ale com zrozumiał, spisuję:

„Utrzymaj Związek Narodowo-Ludowy, zrób organizację — nie daj się ilku ludziom rządzić, bo zdradzą — nie otaczaj się niewypróbowanymi, bo stronnictwo rozbiją — sam prowadź, lub niech wszyscy członkowie stronnictwa prowadzą, ale nie klika — klika rozbija albo odstręcza, albo zdradza. — Będziesz miał wielkie kłopoty — nie daj stronnictwu zginąć — wiara i Ojczyzna, jedność i zgoda“.

Takie wskazania otrzymałem pamiętnej nocy z niedzieli na poniedziałek. Z obcych czuwali wtenczas pp. Tabaczyński, Sarna i Rymar. Panowie Piętka i Puzia nie spali także.

Dokończenie nastąpi.

Jan Zamorski.

zadowolony, boby przestał słuchać ich wichrzenia. A oni nie widzą dla siebie innego interesu, jak wieczyste wrzenie i niezadowolenie.

A przypomnijcie sobie kochani Czytelnicy tę ohydną nagonkę na nas za Senat. Dziś Senat uchwalony wbrew oporowi, burdom i obstrukcji socjalistów i ludowców. Myśmy wygrali, nie lewica. A posłuchajcie co oni teraz mówią na zgromadzeniach. Chwalą się tą konstytucją, jak gdyby owocem swojej pracy, chociaż nie tylko do niej ręki nie przyłożyli, ale ją zwalczali. Dziś uznają, że to jest zasługą rządu ludowego Witosa. A wszyscy pamiętają, jak 16 marca na rozkaz Witosa ludowcy pomagali socjalistom w obstrukcji przeciw tej konstytucji. Posłowie Kiernik i Dąbski byli adwokatami łobuzów socjalistycznych w Sejmie podczas tych awantur. Teraz zaś szykują się do obsadzenia Senatu swoimi poplecznikami.

A w reformie rolnej jak było? Myśmy się domagali parcelacji, kolonizacji i Banku rolnego, któryby urządzał nowe gospodarstwa na spłaty. Oni żądali „zasad", wychodzili ze Sejmu, śpiewali nam obelżywe piosenki: „O cześć wam panowie, magnaci". Śmiałem się z goryczą, kiedy miljonerzy wyzywali mnie chudopachołka od „magnatów". I wygrali. Nie my, ale oni. Wzięli też w swoje ręce wykonanie tych „zasad" i tak je wykonują, że dziś bezdomni koloniści, ubodzy chłopi zaczynają wyklinać całą „reformę rolną".

Tak się dzieje, gdy ktoś myśl państwową spaczy, żeby z niej zrobić konika agitacyjnego.

Reformę rolną myśmy wymyśleli. W roku 1905 prof. Stanisław Grabski przedstawił Wydziałowi Krajowemu opracowany plan sprawiedliwego rozdziału władania ziemią. Wydział Krajowy odrzucił projekt Grabskiego. W myśl tego projektu ja od roku 1907 stawiałem na każdej sesji parlamentu wiedeńskiego wniosek o skasowanie majoratów, ordynacji i fideikomisów, ażeby chłopom ułatwić nabycie ziemi i stworzenie zdrowych gospodarstw. Myśmy — wbrew protestom ludowców, podówczas zjednoczonych pod buławą Stapińskiego — przeparli bodaj okruszynę reformy rolnej, to jest „Włości rentowe" w Galicji. Ludowcy urządzali wtedy demonstracyjne wyjazdy do Wiednia, zbierali podpisy na protestach, a potem bardzo skwapliwie korzystali z tej ustawy, która została uchwalona wbrew ich oporowi.

Twórcami reformy rolnej jesteśmy więc my. Ale my chcieliśmy rozumnej reformy rolnej, pożytecznej dla narodu i korzystnej dla chłopów.

Z nastaniem Polski ludowcy przyznali się do naszej myśli. Można więc było uchwalić rzecz rozumną i pożyteczną. Cóż kiedy oni z tej myśli chwycili tylko tyle, że to może się przydać do agitacji wyborczej. Nie chodziło im ani o naród, ani o państwo, ani o chłopa, ani o dalszą przyszłość — chodziło im o uzyskanie atutu do agitacji na najbliższe wybory.

Skrzywili więc i spaczyli nasz pomysł, wygrali jednym głosem, wzięli w rękę wykonanie swoich głupich „zasad" i teraz się duszą w swoim własnym sosie. Po dwóch latach agitacji widzą, że nic nie zrobią. I zaczynają zwalczać winę na przeszkody, które im ktoś ma stawiać.

Kto może im przeszkadzać, skoro mają własny rząd i 2 tysiące urzędników ziemskich, których jedynem zadaniem jest wykonanie uchwały o reformie rolnej? Skarżą się na obszarników, a obszarnicy na wschodzie proszą się, żeby od nich ziemię odbierać, bo folwarki zniszczone. Skarżą się na brak budulca, a w Karpatach i puszczach podlaskich i poleskich gniją miljony drzew, które Niemcy jeszcze wycięli i nie zdążyli wywieźć. Skarżą się na endeków, a „endek" hr. Skarbek nie czekał, aż do niego przyjdą ludowcowi urzędnicy ziemscy, tylko po 2 tysiące za morg rozparcelował majątek, zapewnił dostawę budulca i osadził garść polskich chłopów na gospodarstwie. Jest to jedyny w Galicji wypadek, że reforma rolna rozumnie została wykonana z pożytkiem dla narodu i z korzyścią dla chłopów, ale też w tym jedynym wypadku nie mieszali się ludowcowi komisarze i prezesi, ludowcowy rząd ani ludowcowi agitatorzy.

Ogłaszano nas wrogami reformy rolnej. My, twórcy tej reformy, byliśmy i jesteśmy wrogami głupstwa, ale nie wrogami reformy. Niech wam koloniści i inni chłopi powiedzą, jak bardzo im się podoba ta reforma, wypaczona na sposób ludowcowy.

Dziś już ludność przeciera na oczy. Niezadługo i najzatwardzialszy ludowiec, o ile nie jest przekupiony, przejrzy i zobaczy, że ci samozwańczy przyjaciele ludu dlatego tylko nazywają się ludowcami, że robią interes i wypływają do góry na oszukiwaniu, bałamuceniu, a często pospolitem okradaniu ludu.

JAN ZAMORSKI.

Żydzi i masoni

Coraz wyraźniej zauważyć się daje we wszystkich państwach europejskich wzmagający się ruch antyżydowski. Narody chrześcijańskie zaczynają sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa, jakiem grozi zorganizowane żydostwo całej ich kulturze i stanowisku.

Żydzi rozrzuceni po całym świecie, pozornie nie stanowią jednolitej całości. Mienią się obywatelami tych państw, na których terytorjum się znajdują. Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że żydzi pracują dla Francji, dla Angji, dla Rosji, czy dla Polski. Gdziekolwiek są, pracują oni dla siebie. Żydów nie możnaby nazwać narodem, gdyż pojęcie to związane jest z pewnem na-

rodowem terytorjum, którego żydzi nie posiadają i posiadać nie chcą, jak tego dowodzi choćby fakt, że z Polski nie śpieszą się do ofiarowanej im przez Anglję Palestyny. Nie będąc narodem, są jednak wielką, międzynarodową spółką eksploatacyjną, której celem jest zapanowanie nad światem. Zapowiadali im te panowania już prorocy ze starego testamentu, a wykonywują je współcześni politycy żydowscy. Dla osiągnięcia swego celu jęli się żydzi trzech sposobów: pierwszym z nich było rozsiedlenie się i zainstalowanie się we wszystkich państwach świata, drugim, opanowanie najważniejszych stanowisk kierowniczych w tych państwach, trzecim wreszcie rozluźnianie i niszczenie wszystkich czynników, mogących się panowaniu żydów przeciwstawić, a więc organizacji państwowej, religji, rodziny i t. p. By wzmocnić swą akcję, użyli żydzi samych chrześcijan. Istnieje, jak wiadomo, tajna międzynarodowa organizacja, zwana Masonerją (wolnomularstwem), do której należy dziś wielu polityków europejskich i amerykańskich. Organizacja ta jest kierowana przez żydów. Siła jej i znaczenie, które jest dziś bardzo duże, polega na łatwości, z jaką członkowie wierni jej wskazaniom otrzymują najwyższe w swych państwach urzędy i stanowiska. W ten sposób żydzi stojący u steru masonerji, schlebiając ambicjom „gojów", dzierżą jednocześnie politykę światową w swych rękach. Dziś można powiedzieć, że świat jest prawie kompletnie przez żydów opanowany. Nieprzyjaciół swych, tych co zamiary ich przejrzeli, zwalczają masoni bezwzględnie. Wśród wszystkich narodów europejskich, Polska pierwsza, mając najwięcej z żydami do czynienia, dobrze ich poznała i pierwsza przeciw zażydzeniu kraju swego walczyć zaczęła (bojkot warszawski w 1906, zorganizowany przez Narodową Demokrację). Dlatego też na konferencji pokojowej, na której mieli wielkie wpływy masoni, Gdańsk został od Polski oddzielony, a Górny Śląsk plebiscytowi poddany.

Ale lekcja nie poszła na marne. Dziś we wszystkich krajach oczy się otwierać zaczynają. Coraz częściej, coraz wyraźniej odzywa się instynkt samozachowawczy, coraz mocniej występuje ruch antyżydowski. We Francji, w Belgji, w Anglji nawet zdawać sobie zaczynają ludzie sprawę z grozy położenia.

Ostatnio ukazała się w pismach węgierskich wiadomość o nowym objawie antysemityzmu na Węgrzech. Na Zgromadzeniu Narodowem (sejmie) poseł Jerzy Hegedus, wniósł interpelację w sprawie żydów i masonów. Nazywa ich wyraźnie zdrajcami, oskarża o to, że za ich przyczyną został „okaleczony kraj, obalony tron św. Stefana i stracone tysiące braci, że dzięki nim rasa węgierska utraciła ojczyznę".

Masoni mówią o konsolidacji narodowej, ale jej nie pragną. Bowiem chrześcijański ustrój prawny, chrześcijańska konsolidacja nie są dogodne dla żydów. Mówiąc o stosunkach robotniczych stwierdza p. Hegedus, że przywódcy robotników byli żydami, którzy wyzyskiwali robotników dla celów żydowskich. Konstytucja Wielkiej Loży symbolicznej (naczelnicy organizacji masońskich) w Budapeszcie posługuje się żydowskim kalendarzem. Ornamenty loży są żydowskie, tekst ślubowania jest ułożony w języku hebrajskim.

Kończy swe przemówienie p. Hegedus wezwaniem: „Trzeba bić na trwogę i wskazywać, że na Węgrzech jest jeden wróg śmiertelny: żydostwo i jego narzędzie — wolnomularstwo (masonerja). Poseł zapytuje rząd, czy gotów jest skonfiskować majątek lóż, a przeciwko członkom loży wszcząć dochodzenia karne o zdradę państwa.

Patrjota węgierski stawia sprawę jasno i otwarcie. Czasby był, by i w innych państwach, w których rozpanoszyło się wolnomularstwo, społeczeństwo chrześcijańskie jasno sprawę postawiło. Trzeba też, by w Polsce niebezpieczeństwo, grożąco nam należycie zrozumiano, gdyż Polska w swym obecnym stanie niewiele mniej od państw innych przez żydostwo masońskie jest opanowana.

Trzeba bić na trwogę! Bo ostatni już czas po temu. Jeszcze kilkadziesiąt lat takich stosunków, a wszystko co zbudowała stara kultura rzymska, co wzniósł i umocnił chrystjanizm, runie, by ustąpić miejsca panowaniu Sjonu.

Francuski pisarz Belange powiedział w swem dziele, że w każdem państwie historja żydów dzieli się na trzy okresy: pierwszy, w którym żydzi osiadają, stosują się do warunków; drugi, w którym ujmują ster państwa w swe ręce, i trzeci, w którym sięgają po władzę, a doprowadzony do ostateczności naród zrzuca ze siebie żydowskie jarzmo i rozprawia się z wyzyskiwaczami.

Jeśli zastosujemy tę uwagę do chwili obecnej, to stwierdzić musimy, iż znajdujemy się chyba w drugim okresie, z tym dodatkiem, że żydzi dzięki wojnie europejskiej, zdołali ująć ster rządów niemal we wszystkich państwach. Jesteśmy zatem w przededniu okresu trzeciego, który zdaje się zbliżać wielkiemi krokami. Zaczął się we Francji, w Angji, na Węgrzech, wybuchnie zapewne wkrótce w gwałtownej formie w Rosji, gdzie już dziś zaczynają burzyć się masy ludowe przeciw tyranji Szabamkerów i Trockich.

W obliczu rozpoczynającej się ogólno-światowej walki elementów chrześcijańsko-rzymskich przeciw sprzysiężeniu masońsko-żydowskiemu polskie społeczeństwo jasno zdać sobie musi sprawę, że żydzi i masoni są nietylko wrogami chrystjanizmu, nietylko wrogami rzymskiej kultury, ale też wrogami narodu i państwa polskiego. **W. B.**

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Kilka słów do ojców i matek.

Wiem o tem, że nikt tak dobrze nie życzy swemu synowi lub córce, jak rodzice. I gdy tylko syn lub córka zaczyna podrastać, już troska co też z nim będzie jak urośnie, w jaki sposób zabezpieczyć mu przyszłość? I różnie różni te sprawy załatwiają. Jeżeli rodzice są biedni, wysyłają nierozwinięte jeszcze chłopię lub córkę, na roboty dawniej do „Saksów" Danji, a obecnie na Górny Śląsk i do Prus. Przed wyjazdem chłopak był pobożny, nie pił, nie palił, idąc drogą pochwalił Pana Boga, a odjeżdżającego na roboty matka i ojciec z płaczem żegnali. Spytacie czemu? Powinni się przecież cieszyć, że syn powróciwszy nawiezie kupę pieniędzy. Trapią się, bo wiedzą, że z rąk wypuszczają syna lub córkę prawie anioła, a nie wiedzą czy anioł lub djabeł powróci z Prus. Najczęściej powraca to drugie. Chłopak wraca zdemoralizowany, pali papierosy, smoli gorzałę, przeklina, klnie na religję, księży, nie uszanuje już ani ojca, ani matki, ni starszego człowieka. Na ogół przyjeżdża jako typ prawdziwego socjalisty. Dziewczęta także to samo, a niejedna często-gęsto wraca z „przychowkiem". Najgorszem z tego wszystkiego jest to, że wracając z Prus, przywożą tandetę pruską, w postaci „żakietów" i „kiecek" obrzydłych i mowę przeplatają paskudnemi obcemi wyrazami. W ten sposób załatwiają sprawę przyszłości swoich dzieci jedni rodzice.

Teraz przedstawię wam innych. Ojciec nie bardzo bogaty, oszczędny, porządny ma syna dosyć dobrze się uczącego i koniecznie chce „ściągnąć na siebie łaskę Bożą" i daje go do szkół, z góry mówiąc, że musi iść na księdza. Chłopak chętny do nauki, kończy studja, lecz nie czuje powołania na księdza. I co się dzieje? Jeżeli chłopak o słabym charakterze ulega namowom rodziny i idzie wbrew woli na księdza, czy będzie on szczęśliwym? Odpowiedzcie na to sami. Jeżeli zaś chłopak nie ulegnie namowom ojca i idzie za popędem własnego sumienia, zmuszony jest popaść w kłopot z rodziną i utrzymująe się z lekcyi kształci się dalej do innego zawodu. Znam nawet dwa wypadki, gdzie matka, ze zgryzoty, iż syn nie poszedł na księdza popadła w chorobę i zmarła. I co to było przed wojną? Tysiące chłopskich synów, często-gęsto biedę cierpiało, a nawet czekało na posady i co gorsze stali się wrogami stanu chłopskiego. Stapiński i inni politycy, wrogowie śp. ks. Stojałowskiego zrobili to, że stan chłopski znienawidził własne dzieci wykształcone t. zw. „krawatkowców". A tymczasem na stu księży, aże 93 pochodzi z chłopskiego stanu. Jak wychowałeś ojcze i matko swego syna, kiedy jego koledzy przezywają go „pańskim sługą". Tak samo gdy wyjdzie na mównicę nauczyciel, urzędnik i chce prawdę mówić i nie schlebiać, to się mówi o nim „pan". Często zdarza się, że taki inteligent, chłopski syn, z całą duszą chłopom oddany, przeklina tych, co zrobili to, że on syn chłopa, stał się zdaniem chłopów ich wrogiem. Że tak jest, to jest to niewątpliwie zasługą obrońców nowoczesnych chłopa, którzy spaczyli świętą ideę ks. Stojałowskiego. I pokażę wam trzeci typ rodziców, t. j. takich, którzy mając większy kawałek pola, dzielą go między dwóch lub trzech synów, lub córki. Widzimy, w naszej Małopolsce skutki tego w postaci tysięcy skarłowaciałych i źle zagospodarowanych gospodarstw.

Tego nie widzimy w Poznańskiem i w innych krajach rolniczych. Teraz pytam się was, który z trzech przykładów podoba się wam i godny jest poparcia.

Czy nie lepiej zrobiliby rodzice, gdyby dali swych synów kształcić na porządnych rzemieślników, rolników, kupców, przemysłowców, a córki na dobre gospodynie. Czy wtenczas musielibyśmy dawać za obce wyroby miljony? A co się teraz dzieje w Polsce? Za granicę wywozi się surowiec, a później za drogie pieniądze sprowadza się towary z naszego surowca sfabrykowane. Krzyczymy „bieda w Polsce", a sami do tej biedy swoim postępowaniem dążymy, zamiast ją chwycić za karby i wypędzić ją do Niemiec. Te parę słów rady dla rodziców rzucam na łamy naszej gazetki, aby nawrócić z drogi tych, którzy szczęście swoich dzieci widzą nie u siebie w Polsce, lecz w Saksach i za morzem. Pozdrowienia dla braci Stojałowczyków. Góral od Żywca.

Prawdziwe oblicze piastowców.

Gdy słuchamy posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdy weźmiemy do ręki „Piasta" i czytamy różne artykuły o programie i pracy tegoż stronnictwa, — gotowi jesteśmy uwierzyć, że jest to stronnictwo, które stoi na straży interesów miłej Ojczyzny i dobra ludu!

Ale czy tak jest rzeczywiście?

Śmiem stanowczo twierdzić, że nie!

Dlaczego?

Oto przedewszystkiem dlatego, że piastowcy nie dbają o dobro ludu, którego głosami weszli do sejmu! — Jakto? — Nie dbają? — A czyż p. Witos i posłowie z „Piasta" na kongresach i wiecach nie zaręczają nas o swej „gorącej" miłości ludu? — Tak! Prawda! Oni to wszystko mówią, — ale od słów do czynów daleko! — A te ich czyny i okrzyczana praca, mówi co innego! Ta miłość ludu to — wstrętny egoizm dbający o własne kieszenie!

Chcecie na to dowodów? — Macie je!

Oto weźmy parcelacyę!

Gdy przed dwoma laty rozgrywała się walka wyborcza do Sejmu ustawodawczego, piastowcy, jako przynętę, na liczbę głosów, rzucili hasło: „ziemia tych, co posiadają jej wiele — dla tych, co jej nie mają lub mają mało!“ Hasło piękne! Wiele tysięcy małorolnych i bezrolnych głosy swe oddało na „Piasta“. — Upłynęło przeszło dwa lata! — Parcelacyę w Sejmie uchwalono! — I cóż z nią się dzieje?

Wiemy, że przeprowadzenie parcelacyi w całej Polsce, to praca na lata całe rozłożona, ale wiemy też, że panowie piastowcy sprawę tę rozmyślnie przeciągają!

Zdarzają się również wypadki, że kmieć mający dwadzieścia lub trzydzieści morgów ziemi, kupuje dwa, lub więcej morgów, tak, jak gdyby mu one koniecznie były potrzebne! A ten, co nie miał nic, dalej nic nie ma i zmuszonym jest kraść lub z głodu przymierać!

Zdarzają się wypadki, że biedakom, co z dworskiego dzierżawili pół lub jeden mórg, — wydziera się to, po to tylko, by tę cząstkę ziemi sprzedać kmieciowi, który w dostatek upływa! Jest to krzycząca niesprawiedliwość, na której przykład dawać można całe setki.

Nie mają też piastowcy dobra Ojczyzny na oku. Bo oto lekceważą oni przedewszystkiem religję. „Polityka — mówią oni — powinna być rzeczą niezależną, od wiary i religji“. Jest to zdanie błędne, przynoszące tylko szkodę dla narodu! My inaczej twierdzimy! — Jezus Chrystus przyszedł na świat, by naprawić wszystko. Naprawił rodzinę przez wyzwolenie niewiasty; naprawił społeczeństwa przez zniesienie niewoli; zniósł na zawsze bezprawie uciskania; naprawił obyczaj narodowy i międzynarodowy, a tem samem i politykę, która nie jest czem innem, jeno obyczajem narodów! Dlatego sądzimy, że religia powinna również czuwać nad polityką!

A jakież stanowisko zajmują wobec religji piastowcy? Piastowcy atakują w Sejmie wiarę i Kościół lub atakom, szyderstwom Putków, Daszyńskich, Klemensiewiczów i Okoniów wtórują! Czyż możemy przyjaciółmi krzyża nazwać tych, co byli za usunięciem tego Krzyża z sali sejmowej? A może obrońcami wiary są ci, co na wiecach publicznie ośmielają się wiarę nazywać zabobonem, jak np. p. Kiernik w Niegowici?!

Wszyscy dalej dobrze wiemy, czem są żydzi dla naszego narodu. Ci wrogowie nasi znajdują gorliwych opiekunów i przyjaciół w piastowcach! I tak przedstawiciele rządu z polecenia p. Witosa odbywają ze żydami tajne jakieś układy. Żydzi żądają: 1) osobnego ministra żydowskiego, 2) otwierania wszystkich sklepów, szynków, handlów i fabryk żydowskich we wszystkie niedziele i święta katolickie, nawet w Boże Narodzenie!

Nasza gazeta znów w numerze 15 z dnia 10 kwietnia b. r. donosi, że w Krakowie zawiązała się kooperatywa pod nazwą: „Związek producentów wikliny“. Prezesem Rady nadzorczej tej spółki jest poseł-piastowiec Bojko, a w zarządzie siedzą: Fr. Giza, stapińczyk, M. Fisch, żyd-chazarnik, F. Kalkstein, żyd-przemysłowiec i Dr B. Rappaport, żyd-adwokat!!

Istnieje w Krakowie „Ludowa spółka leśna“, prezesem Rady nadzorczej jest poseł Witos, członkami kilku posłów z „Pasta“, dyrektorem wychrzta Rutkowski, a jednym z głównych macherów żyd Fattner!

I czyż to kokietowanie żydów i spółki z nimi to także praca dla dobra Ojczyzny?!!

I cóż my na to wszystko?

Na kongresie ludowców z pod znaku „Piasta“, który odbył się niedawno w Krakowie, powiedział p. Witos:

„...musimy się zabrać do robienia porządków wewnętrznych. Kraj nasz jest mocno zaśmiecony. By uprzątnąć te śmieci, trzeba dużej i mocnej miotły...“

Święta prawda! „Kraj nasz rzeczywiście jest mocno zaśmiecony!“ — Zaśmiecili go piastowcy, zaśmiecili „swoimi“ ludźmi, obsadzając różne urzędy ziemskie, wojewódzkie, gminne, kładąc łapę na Kółka rolnicze, Kasy Reiffeisena i Czytelnie!

Ale my, którzy takiej gospodarki w państwie, w powiatach i gminach znieść nie możemy, chwycimy za „dużą i mocną miotłę“ i te „śmieci“ uprzątniemy!

A pracę tę rozpocznie narodowy i katolicki robotnik i chłop — rozpocznie ją wkrótce przy zbliżających się wyborach!

X. M. Lazar.

Przeszłość p. Stapińskiego.

Kto czyta „Przyjaciela Ludu“ i chodzi na wiece Stapińczyków, a ma ciasny widnokrąg polityczny, to gotów powiedzieć o panu Stapińskim, dziedzicu z Klimkówki i Baligrodu i jego kolegach, że jest prawdziwym obrońcą chłopa, który w chłopskiej obronie wszystko gotów poświęcić. Niestety w człowieku tym, który się na chłopskiej skórze dorobił miljonów niema ani za fenига uczciwości i poświęcenia się dla sprawy, w której się nie widzi osobistej korzyści. Człowiek ten mieni się być bratem chłopów, a swojego czasu w te słowa się odezwał do jednego z kolegów: „Czy sądzi Pan, że nadarmo przez lat 25 całowałem mordy chłopskie, albo pluj Pan na ideę, pieniądz, to grunt“. (Jeżeli te słowa są kłamstwem, to proszę p. Stapińskiego o pociągnięcie nas do odpowiedzialności sądowej). I tak postepował, bo my znienawidzeni „endecy“ okrzyczani przez te-

go właśnie p. Stapińskiego nie plwali **na ideę** i nie mamy też folwarków — jak „opatentowany chłopski obrońca“ p. Stapiński i **podobny jemu p. Bryl**. Czytajmy co o tym p. Stapińskim pisały jeszcze **przed wojną** ludowe gazety w Poznańskim.

„Przywódca ludowców (mowa o p. Stapińskim) był bowiem demagogiem w całem tego **słowa znaczeniu**. Hasła jego nie przysparzały korzyści narodowi, lecz budziły **stanową nienawiść**, podobnie jak hasła socjalistyczne“.

„W Galicji poseł Stapiński, zwichnąwszy sobie samochcąc **karjerę polityczną** nie daje za wygraną. Zaczyna zbierać koło siebie resztki armji, by uderzyć na nieprzyjaciół.

Za takich uważa on wszystkich, którym **dobro ludu galicyjskiego** naprawdę leży na sercu a więc narodowych demokratów i duchowieństwo“. —

„Zjazd partyjny ad hoc zebrany **udzielił** wprawdzie Stapińskiemu votum zaufania, mimo wykazania mu, że pobierał nadmierne „zasługi za rozmaite przysługi“.

Tak ocenili go uczciwi Poznańczycy, a my co? Czy jeszcze pozwolimy na to, aby **różni** wydrwigrosze, łaknący karjery, w rodzaju Putków, Dąbalów i innych i będziemy ich wysyłać jako swoich przedstawicieli na to, aby tam **„plwali na ideę“** na naszą wiarę i nam chłopom **wstyd przynosili**. Czy i przy nadchodzących wyborach damy się **Bracia Chłopi** wywieźć w pole? Czy nie stać nas na to, by stronnictwo **o takiej ciemnej** przeszłości zostało skreślone **z widowni politycznej?**

Czy niema w Polsce uczciwszych ludzi od Stapińskiego, Dąbala i innych kalających imię chłopa w polskiem sejmie?

Na zakończenie przypominam p. Stapińskiemu słowa Mointaigne'a: **„Potwarz na uczciwego człowieka rzucona, jest to błoto padające na marmur. Zmyć je można, ale zmyć należy“.**

Ciekawym, czy p. Stapiński zechce się zaliczyć **do uczciwych“?**

Góral od Żywca.

3 miljony marek płaci skarb państwa agitatorom socjalistycznym na kolejach.

Za rządów Moraczewskiego zawarł rząd ze związkiem kolejowców ze znaku PPS. układ, że na 2000 członków tego związku zwalnia 1 pracownika od pełnienia służby bez wstrzymania mu wypłaty poborów.

Ci zwolnieni od obowiązków służbowych, a opłacani ze Skarbu Państwa pracownicy kolejowi, oddają się wyłącznie pracy agitacyjnej pomiędzy kolejarzami, — ba nawet łażą po biurach i urzędach kolejowych, kontrolując czynności urzędowe.

Na dowód tego „zwalniania“ od służby agitatorów z P. P. S. niech posłuży oryginalny akt Ministerstwa kolejowego z dnia 9 marca 1921 L. 3310/21, w którym czytamy:

Równocześnie poleca się Dyrekcjom zbadać ilość członków poszczególnych Związków (przyczem dowód prawdziwości ciąży na odnośnych Zarządach Związków) i dostosować dokładnie do tej ilości cyfrę zwalnianych od zajęć służbowych członków Wydziałów Wykonawczych i poszczególnych organów Związków (1 na 2000 członków wedle art. 7. Rozporządzenia z 25. 4. 1919).

Po skontrolowaniu powyższych zwolnień należy przedłożyć M. K. Ż. najdalej do 15/4 br. spisy wszystkich przez poszczególne Dyrekcje zwolnionych od pracy z zachowaniem poborów członków, podając ich pobory miesięczne i liczbę członków odnośnego Związku, uzasadniając te zwolnienia.

Za Ministra: I. Eberhardt, podsekretarz Stanu.

Obecnie chciałbym zrobić małe zestawienie kosztów, które Skarb Państwa ponosi na płacenie poborów służbowych „zwalnianych“ od zajęć.

W każdej Dyrekcji kolejowej — jest najmniej 6.900 pracowników, należących do związku z pod znaku P. P. S., — więc „zwalnianych“ bywa trzech pracowników, czyli w całem Państwie: 8 dyrekcji 8 × 3 = 24 pracowników. Licząc roczną płacę „zwalnianego“ tylko 120.000 Mk. — daje roczny wydatek 120.000 × 24 = **2,880.000 Mk.**

Więc Skarb Państwa opłaca około **trzy miliony Mk. rocznie** na agitatorów z pod znaku PPS.

Tak rządzą nasi socjaliści a la Moraczewski!

Za tę rozrzutność grosza publicznego odpowiedzialnym jest zarówno gabinet Moraczewskiego — jak i obecny gabinet ludowcowy Witosa, który takie układy toleruje. — Sprawa powinna być stanowczo poruszona na Sejmie, by gospodarkę Państwową uzdrowić.

Tyle wyjaśnień ze strony dobrze poinformowanego i zupełnie bezstronnego obserwatora.

(„Słowo Polskie“).

Wrzód w Polsce.

Wiadomo ogólnie, jak **ogromną rolę** odgrywają na wsi **organiści kościelni**, szczególnie w Małopolsce. Położenie zaś tych ludzi jest dzisiaj **conajmniej opłakane**. Uniemożliwiono im zupełnie wszelką **wegetację życiową**, gdyż są oni pozbawieni **najprymitywniejszych środków do życia**. Łączy się to **z ogólnem zubożeniem społeczeństwa**, a w szczególności wielu **gospodarzy** na wsiach i **mieszczaństwa** w miastach. To jednak **nakłada** właśnie na **sfery rządowe** obowiązek i to bezwzględny i konieczny, aby **zaopiekować się i tym odłamem społeczeństwa, jaki tworzą organiści kościelni.** W przeciwnym razie, gdy rząd

nie zwróci na to swojej uwagi, trzeba się spodziewać, że z czasem **nikt nie odda** syna na organistę, przez co społeczeństwo **straci** ten ważny **niejednokrotnie**, a prawie zawsze **łącznik ze wsią**. Rozważając tę ważną kwestję społeczną u nas, nie omieszkam w przyszłości szczegółowo poinformować **ogół i sfery decydujące** o naszem smutnem położeniu. **F. Jurecki**
organista z Choczni.

Los inwalidów.

Otrzymaliśmy list tej treści:

Podpisany, narodowości polskiej, został uznany przez władzę austryjacką trzykrotnie **jako inwalida 50 proc. niezdolny do pracy zawodowej.** Po ogłoszeniu udałem się do **Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki Ministerstwa Spraw Wojskowych w Brzeżanach** na podstawie legitymacji z daty Brzeżany 25. marca 1920 do L. 2112.

Po spisaniu protokołów czekalśmy na orzeczenie **lekarskie**; nareszcie przyszedł oczekiwany **lekarz prawdopodobnie żyd**, albo niemiec, ponieważ mówił do zebranych inwalidów **po niemiecku** i nikogo ne badał, ani nie **oglądał**, tylko podpisywał orzeczenie lekarskie według **swego zdania**, a podpisanego nawet nie widział, gdyż n. p. ja nie mogłem się docisnąć i dlatego uznał podpisanego za zdolnego **do pracy zawodowej.**

Podpisany udał się więc z prośbą do Generalnej Ekspozytury Sekcji Opieki Ministerstwa Spr. Wojskowych w Krakowie celem przyjęcia podpisanego do szkoły inwalidów **na kurs lasowy**, albo sekretarzy gminnych; Generalna Ekspozytura w Krakowie pismem z dnia 4. lutego 1921 do L. 1653.21 **odmówiła** przyjęcia podpisanego na powyższy kurs z powodu że orzeczeniem komisji lekarskiej z dnia 20. maja 1920 zostałem uznany **do pracy zawodowej.** Podpisany był za czasów austryjackich trzykrotnie badany przez komisję lekarską i jak wspomniałem każdą razą uznany za inwalidę.

Przyp. Redakcji. Poseł Zamorski przedstawił tę sprawę panu Ministrowi Spraw Wojskowych.

Z komisji wojskowej.

Posiedzenie odbyło się 29 kwietnia. Poseł ks. Nowakowski (Zw. L. N.) zapytał, czy prawdą jest, że ministerstwo robót publicznych usuwa z królewskiego zamku w Warszawie **biura wojskowe**, ażeby **zamek** przerobić na muzeum narodowe. Ministerstwo wojskowe zaś chce wykupić za 2 miljardy Hotel Europejski dla siebie lub Hotel Polonia, wskutek czego grozi przeludnionej Warszawie **ubytek nowego tysiąca pokoi?**

Kiedy przedstawiciel ministerstwa wojny potwierdził, że tak jest istotnie, poseł Zamorski sprzeciwił się ostro temu wyrzucaniu miliardów wtedy, kiedy w Polsce brakuje 600 tysięcy mieszkań, kiedy krocie ludzi **mieszka po norach** i wymiera bez pomocy rządu i nawet bez opieki lekarskiej. Jest to gospodarka tego zbankrutowanego magnata, który na obiad pożycza od lokaja, ale dla świata trzyma konie wyścigowe. Zamek w dzisiejszym stanie może poczekać jeszcze lat kilka, a rząd powinien tymczasem wszystkie rozporządzalne pieniądze obrócić na przyspieszenie odbudowy.

Wywody posła Zamorskiego poparł poseł Skarbek i postawił wniosek:

Komisja wojskowa wzywa Rząd, ażeby wstrzymał opróżnienie zamku królewskiego aż do czasu, kiedy ruch budowlany usunie nędzę mieszkaniową w kraju. **Wniosek został uchwalony.**

Poseł Zamorski po raz dziewiąty zapytał **o budżet ministerstwa wojny**, mianowicie o pieniądze, żywność i ubrania pobrane od władz cywilnych, a nie dostarczone żołnierzom, co powinno być uwidocznione w rubryce przychodów, tudzież **o konto ukraińskie**, przy czem przeczytał rozkaz władz kolejowych, które dały atamanowi Petlurze osobną salonkę do objeżdżania Galicji na koszt skarbu polskiego.

Na to pytanie nie było odpowiedzi. Po wielu innych pytaniach przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do obrad nad działalnością II. Oddziału ministerstwa wojny i naczelnego dowództwa.

Pułk. Miedziński szef oddziału II. w Ministerstwie wojny bronił w godzinnym wywodzie swoich podwładnych przed zarzutami, jakie postawił poseł Marylski (Zw. Lud. Nar.). Wywody te nie przekonały nikogo. To też poseł Skarbek łatwo się z niemi uporał, przypominając, jak to oficerowie młodzi z biura wywiadowczego **znoszą się wprost z Belwederem**, omijając swoich bezpośre-

dnich przełożonych, jak gnębili gazety narodowe, jak wpływali na awanse i terroryzowali urzędników. Wystarczy, że jeden jenerał na zebraniu wyższych oficerów nazwał oddział drugi „polską ochraną“.

Pułkownik Miedziński rozróżniał między oddziałom II. Ministerstwa, a oddziałem II. Naczelnego Dowództwa.

Poseł Skarbek postawił wniosek o wybranie Komisji, która zbada zarzuty, stawiane oddziałom drugim co do mieszania się w życie społeczne i polityczne ludności.

Socjaliści i ludowcy nie śmieli się wprost sprzeciwić temu wnioskowi i próbowali go przewlec i odroczyć. Poseł Malinowski (soc.) stawiał wniosek, żeby po jakimś czasie zwołać wspólne posiedzenie Komisji wojskowej i administracyjnej, na które mianoby wezwać ministra wojny i szefa sztabu, oraz szefów oddziałów wywiadowczych ministerstwa wojny i naczelnego dowództwa, jakoteż ministra spraw wewnętrznych wraz z naczelnikiem wydziału informacyjnego-policji. Mianoby zatem wszystkie urzędy tajnej policji wojskowej i cywilnej i robionoby rozprawy na dwóch Komisjach. W głosowaniu odrzucono jednak wniosek p. Malinowskiego, a przyjęto wniosek p. Skarbka.

Komisja śledcza z 7 członków będzie wybrana po zebraniu się Sejmu.

Odpowiedzi.

Odniosłem się do władz w nast. sprawach:

Gmina Zarudzie zbaraskie o szkołę. Franc. Mucha, Tarasówka. Stan. Górski, Smykowce. Paulina Sokalska, Zarudzie. S. Szczurkiewicz, Tarnopol. A. Henr. Moszyński, Pałabicze. Malarz Włodzimierz, Mikulińce. Stanisław Partyka, Międzybrodzie. Aleksander Romaniuk, Ożydów. Genowefa Załucka, Draganówka. Parcelanci, Draganówka. Zator Jakób i Dominik Grześków, Draganówka. Ludwik Buczkowski, Skomorochy. Mikołaj Mormul, Baworów. Gminy Skomorochy i Smolanka (kontrybucja). Gminy Suszczyn, Ostałce, Smolanka i Kozówka (nadpłaty kontyngentowe). Tomasz Wiewiórka, Kapuścińce. Parańka Przysiężna, Kapuścińce. Wójcicki Jan, Pogonowicz Wawrzyniec, Letki Antoni i Pogonowicz Michał, Netreba. Taraszczuk Wiktor, Juzwa Kazimierz, Szczepaniuk Jan, Szewczuk Jan i Taraszczuk August, Netreba. Mikołaj Kocaj, Berezowica Mała. Gm. Kobyla (podwody). Grzegorz Pańczyszyn, Berezowica M. Jan Jasionowski, Kobyla. Marcin Szuber i Władysław Dowhań, Zbaraż. Franciszek Puź, Zbaraż. Marja Kanas, Załuże. Wiktor Gawroński, Zbaraż. Gm. Łozówka (podwody). Marjan Nodzyński, Dziewin. Katarzyna Szuber, Zbaraż. Marcin Dziubaty, Paweł Szałagan, Bazyli Tomków, Michał Tomków, Jan Tomków i Marja Didyk, Dołżanka. Szczepan Sawczyszyn, Kozówka. Wojciech Bałbura, Seredyńce. Michał Gładysz, Toustoług. Józef Leśniowski, Płotycz. Edward Lewicki, Toustoług. Paśka Sysak, Horodyszcze. „Wzajemna Pomoc“, Tarnopol. Jędrzejowski, Kraków. Franciszek Pronay, Zbaraż. Damian Bortnik, Zagrobela. Anna Kozdroń, Biała. Seweryn Skowroński, Tarnopol. Winogrodzka, Zbaraż. Jan Mańkowski, Krasówka. Karol Pawlik, Michał Minczakowski, Rudolf Krynicki, Wiktor Chabło, Szczepan Hajda, Antoni Posochowski, Walenty Sapka, Wincenty Sapka, Zofja Muszyńska, Filip Sereda, Zagrobela.

Komu zdążyłem odpowiedzieć Estownie, tego nie umieszczam w tym spisie.

Jan Zamorski.

Z kroniki czynów żydowskich.

(Zamach na sędziego).

W sądzie pokoju 9-go okręgu m. Łodzi, pod przewodnictwem sędziego pokoju, p. E. Grabowskiego była rozpoznawana sprawa 24-letniego Jakóba Goldsztajna, żyda, o kradzież. Goldsztajn, złodziej recydywista, przybył na gościnne występy z Krakowa do Łodzi. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia za powtórną kradzież.

Po ogłoszeniu wyroku, gdy sąd wydał rozkaz posterunkowemu odprowadzenia skazanego do więzienia, Goldsztajn chwycił stojący na stole sędziowskim metalowy krucyfiks i całą siłą rzucił w przewodniczącego. Krucyfiks trafił w brzeg stołu i odbijając się, ugodził sędziego w piersi. Bezpośrednio potem Goldsztajn schwycił stolik woźnego i zamierzył się nim na komplet sądu, ale w tejże chwili był ubezwładniony przez posterunkowego i woźnego, związany i odprowadzony do więzienia.

Krucyfiks był rzucony z taką siłą, iż podstawa pękła, a sam krucyfiks się wygiął.

Sędzia Grabowski i komplet sądowy podczas zajścia zachowali zupełny spokój i zimną krew, a nawet przewodniczący uspokajał znajdującą się na sali publiczność, oburzoną tym niesłychanym zajściem.

Niezwłocznie sporządzono o zajściu protokół, który skierowano do prokuratora.

Ponieważ rzucenie metalowym krucyfiksem przy pewnych okolicznościach mogło sprowadzić śmierć, przeto jest rzeczą możliwą, że czyn Goldsztajna będzie zakwalifikowany jako usiłowanie zabójstwa. W tym razie Goldsztajn odpowiadałby przed sądem doraźnym.

Ale tego „Naród“ i inne belwederskie pismaki nie uznają za obrazę uczuć.

Stojałowczycy!

Za kilka miesięcy przyjdą nowe wybory do Sejmu polskiego i na nowo rozgorzeje walka przedwyborcza. Do tej walki już się gotuje wróg nas chłopów i Polski w postaci lewicy, t. j. socjałów, Tugutów, Piastowrów i całej zgrai żydów, którzy na chłopskiej skórze chcą się dorobić majątków. I znów przyjadą na wsie całe gromady agitatorów płatnych, którzy obiecankami będą was chcieli przyhołubić do siebie.

Teraz pytam was, czy my Stojałowczycy mamy się im nie przeciwstawić? Czy mamy pozwolić, aby nasi bracia od pługa mniej uświadomieni politycznie, szli na lep obiecanek i kręcili bat na własną skórę?

Odpowiedźcie mi chórem „nie“! My w tym roku, w którym obchodzić będziemy dziesięciolecie śmierci świętej pamięci, chłopskiego obrońcy Ks. Stojałowskiego, musimy na grobie jego przyrzec, że nie zapomnimy go, i ideę jego popieramy. My także więc musimy wysłać ludzi, którzy mają uświadomić wieś i wskazać nam godnych ludzi, którym powierzymy reprezentację naszą w sejmie. Na to wszystko trzeba pieniędzy, a my ich nie mamy. My nie mamy swoich zwolenników na tłustych posadach, my nie mamy gadzinowych funduszów, ani paskarstwem nabytych ziemniaków, bo my z idei i dla idei. Pieniądze na wydatki przedwyborcze, złożyć musimy sami i wierzę w to, że każdy Stojałowczyk, choćby 10 marek złoży na fundusz wyborczy. Sam zaś ze skromnych dochodów daję na początek 500 Mk.

Góral ze Żywca.

Baczność! Uwaga!

W krótkim czasie wyjdzie książka p. t.
„Życie i męczeństwo Ks. Stojałowskiego“
napisane przez p. posła Zamorskiego.
Zamawiać tę książkę można już obecnie w Sekretarj. Związku Ludowo-Narodow. w Krakowie, przy ul. Pijarskiej L. 5.

STOJAŁOWCZYCY!

Każdy z nas powinien tę książkę kupić i przeczytać i zachęcić do tego drugich.

Korespondencje.

WIEC WŁOŚCIAŃSKI.

Kraków.

W sali Rady powiatowej odbył się w piątek dn. 6 maja wiec włościaństwa powiatu krakowskiego. Po referacie posła Tadeusza Tabaczyńskiego uchwalono rezolucję, wyrażającą protest przeciw uchwałom Komisji międzysojuszniczej w sprawie Górnego Śląska i wypowiedziano hołd powstańcom, którzy krwią swoją dokumentują przynależność do Polski. Równocześnie uchwalono, aby osobny Komitet zajął się zbieraniem żywności i pieniędzy dla powstańców.

UCHWAŁY ZWIĄZKU LUD.-NAR.

Targanica, pow. Wadowice.

Na zebraniu dnia 17 kwietnia 1921 uchwaliło tutejsze Koło Zw. Lud. Nar. jednogłośnie rezolucję wzywającą rząd do ukarania dezerterów-żydów, dziś do Polski powracających z nadzieją, iż dezercja minie im bezkarnie. Jeżeli nasi synowie i bracia podpadali i podpadają za dezercję karze i dyscyplinie wojskowej jako obywatele, więc to samo musi spotykać i tych, co chcą mieć równe prawa z resztą.

Zgromadzeni sprzeciwili się wchodzeniu w porozumienie wszelkiego rodzaju co do otwierania sklepów w miastach, miasteczkach i wioskach w niedzielę.

Przemawiali pp. J. Piesko, Sikierczak i J. Mrzygłód. (30 podpisów).

ŻYDOM NA POŻYTEK!

Jasło.

W czasie, kiedy lud polski z żywiołową wręcz siłą pozbawia się ze wsi bojkotującego nowe Państwo żydostwa, trafiają się niestety jeszcze często w miastach wypadki, gdzie ludzie inteligentni odstępują nowe placówki żydom, którym ustawa o ochronie lokatorów i tak już zapewnia spokojne dalsze korzystanie z dotychczasowych najlepszych lokali sklepowych.

W Jaśle na przykład adwokat dr. Jan Wilusz z rodziną pozwolili na wybicie nowych drzwi i okna w lokalu Berneiki, gdzie oprócz niej będzie teraz handlował jej kuzyn, a nadto wynajęli drugi lokal żydowi, w ten sposób dając sposobność żydom do zdobywania majątków na dwóch nowych placówkach.

W tem samem mieście Jaśle przy ul. Kościuszki, gdzie niedawno mieszkał i ordynował dentysta, wynajął dr. Jan Rutkowski oba piętra żydom, a mianowicie jednej lekarce i jednemu adwokatowi.

Jeżeli tak czynią ludzie wykształceni z miasta, którzy lepiej wiedzą, jakie przez to ciężkie straty zadają narodowi polskiemu, to nie można się dziwić ludowi, jeżeli wśród niego trafia się niestety dosyć takich, którzy z lekkomyślności u żydów kupują.

GŁOS ORAWSKIEGO CHŁOPA.

Orawa.

Artykuł w naszej gazecie umieszczony w Nrze 16 pod tytułem „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“ i złote litery „Górala od Żywca“ wywarły na nas górali orawskich wielki wpływ. Słowa naszego brata, podniosły w nas ducha polskiego, wlały w nasze serca balsam nadziei, że wkrótce połączymy się z Braćmi

z pod zaboru czeskiego. Cieszymy się bardzo, że w wspólnej pracy z Wami, zdołamy wyratować uciśnionych rodaków z pod okupacji słowiańskich prusaków.

Niech każdy Polak wie, że na Orawie, Spiszu Czaczy i Śląsku Cieszyńskim są Polacy i jest ich moc wielka. **Jan z pod Babiej Góry.**

WIEC ZWIĄZKU LUD. NAR.

Gołogóry, pow. Złoczów.

Dnia 7 kwietnia odbyło się u nas zebranie Koła Zw. Lud. Nar., na które przybył delegat Związku ze Lwowa. Przewodniczył prezes koła ks. Józef Dajczak, który udzielił głosu deleg. Związku. Ten w dłuższym przemówieniu przedstawił obecne położenie polityczne, przechodząc kolejno sprawę zawarcia pokoju z bolszewikami w Rydze, sprawę uchwalenia Konstytucji, Wsch. Małopolski, a dłuższy czas poświęcił sprawie Górnego Śląska, przedstawił wynik plebiscytu, jak również uzasadniał konieczność przyłączenia tej części Górnego Śląska, gdzie ludność opowiedziała się za Polską.

W dyskusji zabierało głos kilku członków, a między innemi jeden z gości, który niedawno przybył z Ameryki i któremu dolary amerykańskie przewróciły w głowie, a przytem pokosztowawszy trochę bibuły socjalistycznej i zdaje się mu, że on jest najmądrzejszy. Zaczął on atakować Paderewskiego, Dmowskiego, Grabskiego, że to oni zaprzepaścili(?) Górny Śląsk(!), Śląsk Cieszyński, słowem plótł brednie i niedorzeczności, ale dostał taką odprawę od ks. Dajczaka i deleg. Związku, że biedaczysko nie miał słowa odpowiedzi, i w duchu żałował swojego niefortunnego występu i z całą pewnością nigdy się już na podobny występ nie odważy. Na końcu uchwalono rezolucję w sprawie Górnego Śląska.

Obecny.

RUCH ORGANIZACYJNY ZWIĄZKU LUD.-NAROD.

Przerawa.

W dniu 1 maja b. r. odbył się w Przerawie wiec, na którym jako referent główny przemawiał prof. Gruszecki z Krakowa. Wiec odbył się wspaniale. Referent poruszył wszystkie aktualne sprawy naszej polityki wewnętrznej. Mowca chwalił takt i inteligencję młodzieży zdemobilizowanej, która bardzo licznie na wiec się zjawiła, a następnie gromadnie zamówili wszyscy „Wieńca-Pszczółkę“.

Po dwugodzinnej mowie p. Gruszeckiego i wyczerpaniu referatu, wiec się rozwiązał.

LUDOWCOWY STAROSTA.

Opoczno.

Dnia 6 lutego b. r. idnia 13 kwietnia b. r. nakazał p. starosta Gedroyć dostarczyć podwody dla agitatora „Wyzwolenia“ p. Fijałkowskiego. Nie wiemy, czy jest p. starosta w prawie nakazywać (!!) coś podobnego. Dla poparcia faktu dodaję, że po p. F. jeździł raz Adam Niewiadomski ze wsi Strzelce, a drugi raz Franciszek Rychta z tejże samej wsi. Żądamy, aby starosta stał na boku wszelkich partyj politycznych, bo inaczej nigdy do porządku nie dojdziemy.

DO P. PIASTOWCA W LASIE.

Las, powiat Żywiec.

Wioska nasza, prócz kilku ludowców i socjalistów, należy cała do Związku Ludowo-Narodowego.

Ale mimo to, jest u nas jeden pan (nazwiska nie podaję, gdyż uważam to za zbyteczne), który prenumeruje, czy też dostaje, większą ilość „Piasta“, które za darmo rozdaje tutejszej ludności, choć co prawda, nie wielu znajduje przyjaciół.

Do tego to pana zwracam się dzisiaj ze słowami: „Zwolenniku „Piasta“, zaprzestań Pan już raz u nas tej agitacji, a zajmij się uczciwszem spełnianiem swych obowiązków, gdyż u nas, choćbyś tysiące razy więcej „Piastów“ rozdawał, nikt cię nie pochwali“.

Pożądanem by u nas było, aby któryś z naszych posłów przybył do nas, aby zorganizować włościan do naszego Związku należących.

Młody przyjaciel.

GODNE NAPIĘTNOWANIA.

Chlebowice świrskie.

Właściciel dóbr Adam Tyszkowski, niedawno sprzedał w dalszym ciągu 30 morgów roli rusinowi Hilkowi Morozowi za dolary, wyrębuje lasy i sprzedaje drzewo w spółce ze żydem Cyglerem, oraz trzyma leśniczego rusina.

Tak to popiera ten dziedzic „polskość“ na kresach wschodnich! Hańba!

WIECE ŚLĄSKIE.

Trembowla.

W dniu 19 kwietnia b. r. odbył się wiec powiatowy w sprawie Śląska Cieszyńskiego, na którym zapadły uchwały, stwierdzające pomyślny dla Polski wynik plebiscytu i żądające przyłączenia do Polski wszystkich obszarów Górnego Śląska, w których ludność w swej większości opowiedziała się za Polską.

Insp. szkolny Janicki objaśnił znaczenie Śląska Górnego dla Państwa Polskiego, oraz wykazał na podstawie dat jego polskość. Następnie prof. Mazur przedstawił doniosłość zaszłych w ostatnich czasach faktów, jako to uchwalenia konstytucji, pokoju w Rydze i plebiscytu na Górnym Śląsku.

Masowe jawienie się na wiecu ludności całego powiatu świadczy, że ludność tutejsza żywo interesuje się sprawami Polski.

Zainicjowana przez starostę Rada, myśl przystąpienia do Towarzystwa zagród polskich inwalidów im. Tadeusza Kościuszki, spotkało się z ogólnem uznaniem, czego dowodem masowe przystąpienie w charakterze członków do tego Towarzystwa.

Prócz wiecu powiatowego odbyły się w każdej gminie wiece, na których zapadły podobne uchwały. Rezolucje te z 44 gmin przesłano Komisarjatowi Górno-Śląskiemu.

ORGANIZOWANIE ZWIĄZKU LUDOWO-NAROD.

Chrzanów.

Dnia 29 kwietnia b. r. założyliśmy w naszem mieście Koło Związku Ludowo-Narodowego. Potrzeba takiej organizacyi jest wielka, bo ludność Chrzanowa, bałamucona przez socyalistów i ich sprzymierzeńców, traci na znaczeniu wobec olbrzymiej ilości żydów, którzy zagarniają i władzę i całe życie ekonomiczne w swoje ręce. Żydzi nie występują prawie osobiście, ale przez sprytną politykę wysuwają swoich ludzi lub całe partje polityczne jak n. p. socjalistów i przez nich rządzą miastem. Wybrano na burmistrza szewca Bytomskiego, zbałamuconego poczciwca, który sam sobie nie zdaje sprawy, że jest narzędziem w ręku żydowskiem i zaprzepaszcza własne miasto i własny stan mieszczański. Chrześcijańskie mieszczaństwo Chrzanowa musi się obudzić i zrozumieć, że ono jako polskie jest gospodarzem w mieście, że gospodarstwo, przemysł, handel i rzemiosło do niego należy. Miasto pograniczne i położone w okolicy przemysłowej jest zbyt ważne dla całego Państwa Polskiego, aby przez zaniedbanie i bałamuctwo żydowsko-socjalistyczne gubić w nim prawdziwego polskiego ducha. Co mają do roboty ludowcy i stapińczycy w Chrzanowie, to już zupełnie niewiadomo. Występują oni zawsze jako partje przeciw mieszczaństwu i nie rozumią, że tylko dobrobyt i praca wszystkich stanów mogą podnieść i doprowadzić do rozkwitu Państwo Polskie.

Mieszczaństwo Chrzanowa musi zrozumieć, że socjaliści są prawą ręką interesów żydowskich, a ludowcy i stapińczycy są partjami klasowemi — które zawsze występują wrogo względem interesów miast. Jedynie program Związku Ludowo-Narodowego, który dąży do współpracy wszystkich stanów Polski, jest jedynym, na którem oprzeć się może chłop, robotnik, mieszczanin i inteligent i w niem jest szczęście i przyszłość Narodu. **Mieszczanin.**

Szan. Prenumeratorów, zalegających z przedpłatą, prosimy o rychłe wyrównanie należytości.

Administracja.

KRONIKA.

SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI NAPOLEONA obchodziła Polska z wszystkimi niemal krajami i narodami w dniu 5 maja b. r.

POŻYCZKA PAŃSTW. DŁUGOTERMINOWA. Termin przyjmowania zapisów na 5 proc. długoterminową pożyczkę wewnętrzno-państwową z r. 1920 został przedłużony do 30 czerwca 1921 r.

ZNIESIENIE STANU WYJĄTKOWEGO. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że z dniem 2 maja b. r. ustaje we wszystkich miejscowościach w Polsce stan wyjątkowy, zarządzony na podstawie ustawy z 25 lipca 1919 r.

MILJONÓWKA. Ostatnio wygrał numer miljonówki 1,663.585, sprzedany do Łodzi.

ZWŁOKA W ORGANIZOWANIU WOJEWÓDZTW MAŁOPOLSKICH. W zorganizowaniu województw małopolskich musi nastąpić pewna zwłoka. Dopiero z początkiem przyszłego roku zaczną one funkcjonować.

O NADANIE ZIEMI ŻOŁNIERZOM. Dow. Okr. Gen. w Krakowie zwraca uwagę starających się o nadanie ziemi, by podania wnosili jak najdokładniej wypełnione, najlepiej na „Kartach rejestracyjnych“, które mogą otrzymać u oficera ewidencyjnego przy Starostwie lub w Ref. O. Żołn. D. O. G. Kraków. Inwalidzi winni kierować swe podania do przynależnego okręgu, Ekspoz. S. O. M. S. Wojsk.

CO PISZĄ SAMI O SOBIE? Ludowcowe pismo lwowskie „Kurjer Lwowski“ w num. z 5 b. m. w artykule „Sprawa majątków p. Bryla“ między innemi tak pisze:

„W Kukizowie oświadczono mi (autorowi artykułu P. R.), że posła Bryla znają z jego działalności poselskiej, że właściciel folwarku tak lubi posła Bryla, że straszy (!) nim dzieci niegrzeczne i że nie ma wcale zamiaru wyzbycia się tego majątku.

W Kubajowie Benedyktynki wyrzuciły (!) mnie za drzwi, jak usłyszały nazwisko posła Bryla, a w Zboiskach pan Bohusiewicz splunął (!) i nic nie powiedział“.

Autor tego artykułu stara się zaprzeczyć, że p. Bryl ma majątki i czyni to w sposób ogromnie niedowcipny i głupi — ot jak wypada „witosiowi“.

WYJAZD WITOSA DO AMERYKI W CELU PROWADZENIA PROPAGANDY POLITYCZNEJ. W kołach politycznych ukazała się pogłoska, jakoby premier Witos miał zamiar wyjechać do Ameryki razem z redaktorem „Piasta“ posłem Rączkowskim. Podróż Witosa miałaby na celu propagandę polityczną.

Wyjazd jego mógłby nastąpić tylko w razie zrzeczenia się przez niego stanowiska prezydenta gabinetu.

W razie ustąpienia Witosa ludowcy mają zamiar wysunąć jako kandydatów na premiera: pos. Rataja, lub też Jana Dąbskiego.

PIERWSI KOLONIŚCI W DUBNIE. W Dubnie ukazali się pierwsi koloniści żołnierze, którzy otrzymali przydział ziemi z opuszczonych folwarków pod miastem. Pochodzą oni z Wielkopolski i przywieźli ze sobą konie robocze i narzędzia rolnicze a na miejscu otrzymują materjały budowlane.

W PUZAPIE lwowskim wykryto olbrzymie nadużycia, wskutek czego poczyniono cały szereg aresztowań.

ENERGICZNA WALKA RZĄDU Z PASKARSTWEM. Wszyscy aresztowani paskarze zostali zwolnieni, opieczętowane składy otwarto.

WRESZCIE! W związku z ratyfikacją traktatu pokojowego między Polską, Rosją a Ukrainą zostaną w najbliższych dniach zlikwidowano przedstawiciel-

stwa rządu ukraińskiego w Polsce. Część członków przedstawicielstwa jako osoby prywatne pozostanie w Polsce, reszta wyjedzie za granicę. Wesołej podróży!

ŻYDOWSKIE WYZWOLENIE. W Łodzi na żydowskich sklepach spółkowych widnieją napisy „Nasze Wyzwolenie". Ciekawiśmy o jakim to wyzwoleniu łódzkie żydowstwo myśli?

RUMUNJA PRZYSTĘPUJE DO MAŁEJ ENTENTY. Rząd rumuński zdecydował się definitywnie przystąpić do małej ententy.

FRANCJA ZARZĄDZIŁA mobilizację rocznika 1919 w związku z bliskim rozpoczęciem marszu w głąb Niemiec. Rozstrzygnięcie ma nastąpić dnia 12 maja b. r.

WILUŚ STARA SIĘ O POBYT W BRAZYLJI. B. cesarz Wilhelm II. zwrócił się do rządu brazylijskiego z prośbą o pozwolenie na stałe zamieszkanie w Brazylji i wyznaczenie mu miejscowości w jednym ze Stanów, w którym w większej liczbie przebywają koloniści niemieccy.

LICZEBNOŚĆ ARMIJ W EUROPIE. Angielskie ministerstwo wojny ogłosiło następujące dane o liczebności armji na kontynencie europejskim: Austrja 200.000, Belgja 105.000, Finlandja 35.000, Włochy 300.000, Holandja 21.000, Norwegja 15.000, Polska 600.000 Portugalja 30.000, Rumunja 160.000, Hiszpanja 190.000, Szwecja 56.000, Szwajcarja 20.000, Jugosławja 200.000. Co do Polski, to trzeba zaznaczyć, że dzisiaj stan jej armji zmniejszył się już o połowę wobec przeprowadzanej demobilizacji.

ARTYSTA-MALARZ BEZ RĄK. Duńskie gazety interesują się żywo, rodakiem swoim artystą-malarzem, który będąc kaleką od urodzenia i nie posiadając rąk, potrafił dzięki ogromnej cierpliwości, stworzyć bardzo piękne szkice i obrazy. Czyni on to w ten sposób, że trzyma ołówek lub pendzel między zębami i tak pracuje.

Odpowiedzi Redakcyi.

Adam Karaś. Artykuł przyszedł już po wyjściu numeru na uroczystość 3 maja. Prosimy o dalsze. Syn Ludu. Z uwag Pańskich skorzystamy. Prosimy o dalsze korespondencje. Bronisław Kubrycht. Wiersz bardzo udatny, ale treść mogłaby być źle zrozumiana. Prosimy o pamięć o nas na przyszłość. Frydrychowianin. Myśli pana są bardzo trafne i oryginalne. Postaramy się je wyzyskać. J. W. w Wieprzu. Czy bierze pan odpowiedzialność za nadesłany artykuł w razie „sprostowań" osoby atakowanej? Kornel Łopatyński, Strusów. Artykułów z atakami na osoby z zasady nie umieszczamy, gdyż nie jest to godne poważnej gazety. Wyjątkowo jedynie odstępujemy od tej zasady, skoro artykuł jest krótko i jasno napisany. Dlatego prosimy o takie artykuły, a chętnie je zawsze będziemy umieszczali. Ostatni artykuł jest za długi. Legjoniści z Jabłonowa. Umieścimy.

Dział organizacyjny.

Rzeszów.

Na zebraniu powiatowego Koła Zw. Lud.-Nar. z 26 gmin doszliśmy do przekonania, że: 1) teraźniejsi posłowie ziemi rzeszowskiej zawiedli nasze nadzieje i nie ziścili swoich obietnic, a prowadzą szkodliwą politykę i szerzą demagogję; 2) jedynem stronnictwem, które prawdziwie opiekuje się ludem, jest Zw. L. N.; 3) trzeba temu stronnictwu zapewnić zwycięstwo w powiecie; 4) trzeba się w niem zorganizować. Dlatego wzywamy wszystkich prawych obywateli włościan, którzy chcą rządy w Polsce sprowadzić na lepsze i uczciwsze tory, do organizowania się, do zakładania Kół gminnych Związku, a gdzie takich Kół założyć się nie da, do wpisywania się na członków Związku w Sekretarjacie powiatowym w Rzeszowie u p. Rohaczka lub p. inż. Stążkiewicza przy ul. Skarbowej l. 3 (koło urzędu podatkowego) we wszystkie piątki. Tam też należy się zwracać i w sprawach polityki i Związku i o poradę w sprawach innych osobistych.

Każde Koło gminne ma prawo do wyznaczenia najmniej 2 osób z pośród siebie do Koła powiatowego, a gdzie Koło zawiązać się nie może, stamtąd nasi zwolennicy mogą wyznaczyć przynajmniej jednego męża zaufania. Prosimy o uczynienie tego i podanie nam ich nazwisk.

Przeciwnicy są zorganizowani! Jeśli chcemy ich zwyciężyć, aby lepszy ład w Polsce wprowadzić, musimy i my zorganizować się i policzyć!

Do szeregów!

Zarząd pow. Koła Zw. L. N. w Rzeszowie:

Sekretarz: Inż. F. Stążkiewicz.

Przewodniczący: W. Tomaka z Trzebowiska, były poseł sejmowy.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Antoni Nowicki, Podhajczyki 50 M. — Jan Niklewicz, Sambor 25 M. — Ks. Dr. Eugenjusz Żukowski, Przemyśl 25 M. — Dr. Władysław Dymek, Kęty 200 M. — Jan Kądzioła, Ryczów 25 M. — Antoni Stręg, Stojowice 50 M. — Marcin Zabłocki, Michałówka 10 M. — Jan Kura, Olszyny 10 M. — Ks. Roman Bauer, Przewrotne 125 M. — Michał Stępak, Wiązownica 50 M. — Władysław Surowiecki, Demnia 50 M. — Adam Gębala, Radomyśl 50 M. — Andrzej Wolanin, Przemyśl 115 M. — Ks. Jan Woroniewski, Kochawina 100 M. — Marcin Michalec, Węgierska Górka 35 M. — Michał Bryda, Pstrągowa 50 M. — Ks. Stanisław Malinowski, Zaleszany 25 M. — Ignacy Styrkowicz, Zagórzany 30 M. — Ks. Szczęsny Rudnicki, Wielowieś 105 M. — Ferdynad Chodacki, Dębica 25 M. — Antoni Broż, Dębica 25 M. — Ks. Serafin Kucia, Kutkorz 25 M. — Ks. Marjan Lazar, Niegowić 200 M. — Maksymiljan Berger, Zabłocie 50 M. — Wojciech Szostak, Dźwiniacz Górny 55 M. — Jakób Kałamarz, Grzęska 11

M. — Piotr Chucherko, Jaworzno 25 M. — Jan Mackowski, Jasień 25 M. — Stanisław Śliwiński, Jaworzno 25 M. — Juljan Krasoń, Zaleszany 25 M. — Bakas i Piwowar, ze składki 41 M. — Ks. Bolesław Teśniarz, Gwoźnica Górna 45 M. — Edward Zając, Łódź 66 M. — Jan Kurek, Biała 75 M. — Ks. Jan Jayko, Wrzawy 25 M. — Mateusz Góra, Cieszanów 25 M. — Jan Słonina, Tarnowica Polna 40 M. — Ks. Antoni Rybka, Starawieś 10 M. — Ks. Józef Drybała, Żywiec 40 M. — Jan Panek, Chmielów 65 M. — Józef Matusiak, Biała 25 M.

NA KOŚCIÓŁ W ŁUTOWISKACH: Piotr Chucherko, Jaworzno 25 M.

NA FUND. KS. STOJAŁOWSKIEGO. E. Zając, Łódź 109 M. — Franciszek Puzia, Gawłówek 100 M.

ZGUBIŁEM kartę odroczenia na nazwisko Józef Skrótwa, z gminy Łuszowice, pow. Dąbrowa, rok urodzenia 1902. Dokument ten unieważnia się.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.